



MUZEUM POWSTANIA
WARSZAWSKIEGO
W WARSZAWIE

Ajas Maszyna
Michała Bajera
wg *Ajasa* Sofoklesa

reżyseria
Natalia Korczakowska

premiera 1 sierpnia 2018

Fot. R. Wielgus / Muzeum Powstania Warszawskiego

Warszawa *Ajas Maszyna*

■ Mit o Ajasie udratyzowany przez Sofoklesa to chyba wymarzony materiał dla twórców, którzy chcieliby krytycznie spojrzeć na temat bohaterstwa w historii nowszej lub dawniejszej. Cóż bardziej wymownego, niż postać męznego wojownika, który sam kompromituje swoje męstwo i swoją wojowniczość? Przypomnijmy: Ajas, który wślawił się znaczną dzielnością podczas wojny trojańskiej, w zesłanym przez bogów szale wyrzwał stado baranów, sądząc, że to wroga armia. Uświadomiwszy sobie, jak kompromitujący był to czyn, popełnił samobójstwo.

Jednak Natalię Korczakowską, autorkę przedstawienia *Ajas Maszyna*, tak naprawdę mało interesuje ów antybohaterski czyn, którego dopuszcza się Ajas, niemal całkiem ignoruje ona bowiem wątek tragedii żołnierza o splamionym honorze. Idzie raczej za autorem współczesnym, czyli Michałem Bajerem i jego *Mówcą Ajasa*, gdzie kluczowym wątkiem staje się napięcie między fikcją a rzeczywistością. Grający tytułową rolę Krzysztof Zarzecki podczas swojego pierwszego monologu ryczy co prawda jak zranione zwierzę, jest to jednak zawołanie tak groteskowe, jakby reżyserka chciała ośmieszyć rozdzierający bohatera konflikt. W jej wersji tej historii mamy obserwować przede wszystkim, jak podobne zdarzenia przechodzą do porządku mitu, stając się przedmiotem politycznych rozgrywek czy paliwem dla zarządzania społecznymi emocjami. W tym sensie Korczakowska, realizując spektakl z okazji obchodów rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, chce chyba wpisać się w dyskusję o narracjach dotyczących naszej przeszłości, o ich tworzeniu i zawłaszczaniu, czyli – mówiąc fachowo – o polityce historycznej.

Reżyserka zaburza narrację mitu o Ajasie, inkrustując go współczesnym rekwizytorium, budując dziwnie futurystyczną przestrzeń, która ma się może kojarzyć z wnętrzem Pentagonu z kultowej wojennej satyry Stanleya Kubricka *Dr. Strangelove*. Przede wszystkim koncentruje naszą uwagę na bohaterach władnych wytwarzać narracje na temat Ajasa. Jedną z nich ma wyłożyć w swoim przemówieniu do podburzonego ludu Menelaos (Dariusz Maj) – cyniczny politykier-koniunkturalista, ubrany w drogi garnitur. W tym zadaniu wspiera go równie wystylizowany Odys (Paweł Smagała), w którym Korczakowska zobaczyła... współczesnego specja od komunikacji z mediami. I to z niego robi de facto głównego

bohatera, któremu mentoruje zamknięty w klatce ślepy Mówca (Halina Rasiakówna). Ajas pochowany jest zaś przez większość spektaklu daleko od widzów – w przedziwnym kulistym „sarkofagu”. Dopiero w finale pojawi się w pierwszym planie – w galowym wojskowym mundurze. Będzie miał szansę na obronę i stanie się też przedmiotem światopoglądowego sporu (finałowy monolog Ewy Błaszczuk jako Agamemnona).

Niemal cały spektakl odbywa się za kurtyną oddzielającą Menelaosa, wraz z jego PR-owcem oraz zdziwaczalnym naukowcem Dedalem (Mateusz Smoliński), od wzburzonego ludu. Reżyserka jakby dosłownie zabiera nas za kulisy manipulacji zbiorową wyobraźnią, gdzie spędzamy dobrą godzinę. I dowiadujemy się – w najlepszym razie – kilku banałów o współczesnych metodach socjotechnicznych, które chyba dla nikogo nie stanowią dziś mrocznej tajemnicy. Co gorsza, zamiast pogłębić tę myśl, twórcy brną w niezrozumiałe dygresje, dość karkołomne próby angażowania widzów w akcję czy w końcu kompletnie jałową celebrytę futurystyczno-militarnej stylistyki, jakby wyjętej z *Makbeta* Grzegorza Jarzyny sprzed... kilkunastu już lat. W końcu wiele zabiegów fabularnych jest tu kompletnie niekomunikatywnych – o intencjach twórców tak naprawdę więcej można dowiedzieć się z krótkiego programu niż z samego spektaklu.

To świetnie, że reżyserzy przedstawień wystawianych (z lepszym lub gorszym skutkiem) co roku pod auspicjami Muzeum Powstania Warszawskiego usiłują iść na przekór martyrologicznym narracjom, że myślą nie tyle samym Powstaniem, co raczej jego kontekstami. Krytyczna myśl zamiast pokrzepienia serc i eksperymentalna forma zamiast festyniarstwa i taniego patosu – to oczywiście droga słuszną i ciekawą. I spektakl Korczakowskiej nie jest w gruncie rzeczy wyjątkiem. Ale gdyby ktoś mnie zapytał, czy bardziej skonsternowany byłem, oglądając *Ajasa Maszynę*, czy nagranie wystawionego niedługo później patriotycznego widowiska pod patronatem prezydenta RP *Wolność we krwi...* nie wiedziałbym, co powiedzieć. Może tyle, że są rzeczy, których nie jest w stanie zawłaszczyć na wyłączność jedna tylko opcja światopoglądowa. ■

AUTOR: SZYMON KAZIMIERCZAK